

#MojaPamiętka.

## Opis i historia przedmiotu

Urodziłam się dnia 12.09.1931 na Wołyniu. Ojciec mój, Adam Winter za udział w Wojnie 1920 roku otrzymał od Marszałka Józefa Piłsudskiego Order Virtuti Militari Nr. 3899 (wraz ze swoim oddziałem zdobył pociąg pancerny „Kommunist”). Jako dodatek do Orderu otrzymał 24-hektarowe gospodarstwo w Kolonii Podryże, gmina Wielick, powiat Kowel. W planach zagłady patriotycznego pierwiastka na Kresach, byliśmy w pierwszej linii przeznaczeni do wywózki na Syberię.

Dnia 10 lutego usłyszeliśmy łomotanie do drzwi. „Odkrywaj! Pieresilajem was w druguju Obłast” – takim oto przywitaniem zbudzono nas w nocy i przy 30-stopniowym mrozie załadowano całą 5-osobową rodzinę do bydłowych wagonów. Wraz z nami zabrano wszystkich osadników wojskowych z Kolonii Podryże wraz z rodzinami. Na początku marca byliśmy na miejscu. Posiołek nr. 109 w tajdze za Uralem, Swierdłowska Obłast. Głód, zimno, zimną mroź dochodził do 50 stopni, oprócz tego wszy, komary, meszki, pluskwy i choroby były naszą codziennością.

Jesienią 1941 roku ojciec wraz ze starszą siostrą pojechali do Armii Andersa. W okolicach Ałma-Aty siostra zgubiła się z transportu i już nigdy nie odnalazła swojego ojca. Podobno widziano go na peronie gdzie schorowany i bliski obłędu powtarzał: „zgubiłem córkę”. Zmarł prawdopodobnie w miejscowości Czu nad rzeką Czu w Kazachstanie.

W czasie 20-miesięcznego pobytu na Posiołku 109, wszystkie dzieci musiały uczęszczać do sowieckiej szkoły gdzie uczono nas tylko po rosyjsku. Miałam już 9 lat i pisanie po polsku poszło w zapomnienie.

Po zawarciu układu Sikorski-Majski mogliśmy wyjechać z tajgi do Kazachstanu. Mama, brat i ja znaleźliśmy się w okolicach Bucharu w jakimś uzbeckim zaułku. Po tygodniowym pobycie, nocą, na rozkaz NKWD załadowano nas ponownie do bydłowych wagonów i przetransportowano do Kazachstanu. Kołchoz do którego nas dowieziono nazywał się Kombel, Dżambułska Obłast. Tutaj także głód, upały dochodzące do 40 stopni, malaria, tyfus, kurzy ślepoty i ciężka, niewolnicza praca mamy.

Dzieci zebrano razem do kopania rowu w piasku a powstały nasyp był naszym stołem. Atramentem z buraka, na gazetowym papierze, pisaliśmy wypracowania. Sowiecki nauczyciel prowadził lekcje – nie długo bo zaraz zabrali go do wojska. Z Kombelu wyjechaliśmy do Akczułek – małej miejscowości u podnóża gór Tien-Szan. Tutaj ponownie uczęszczałam do szkoły – oczywiście sowieckiej.

Z Akczułek wyjechaliśmy do dużej wioski Michałówka- był już rok 1945. Tutaj powstała polska placówka, internat i szkoła. Nareszcie mogłam uczyć się po polsku! Nauczycielem, pamiętam, było małżeństwo państwa Łukasiewiczów. Mój zeszyt który zamierzam podarować Państwu, jest dokumentem odzwierciedlającym ten czas. Przepięknie propagandą tematy zadań są świadectwem tamtej epoki.

W roku 1946 miałam już 15 lat i było mi strasznie ciężko nauczyć się podstaw polskiej gramatyki, , przestawić się z cyrylicy na alfabet łaciński i wyzbyć się naleciałości. Mając kolosalne braki, uczęszczałam do tej szkoły aż do maja 1946 roku. W tym też roku wróciliśmy do Polski i osiedlono nas

w miasteczku Pełczyce w województwie Zachodniopomorskim. Mając 6-letnie opóźnienie przeskakiwałam z klasy do klasy ale w końcu dojrzałam do matury. System w Polsce nie ułatwiał mi życia – o pobycie na Syberii nie wolno było pisać w życiorysie. Mam już 89 lat ale tamte przeżycia pozostawiły trwałe ślady w mojej psychice i osobowości.

Parę lat temu gościłam u siebie młodą dziennikarkę z Muzeum Historii Polski (nazwiska niestety nie pamiętam), która nagrała i sfilmowała moje wspomnienia. Oprócz tego część losów naszej rodziny znajdują Państwo na portalu Muzeum Emigracji w Gdyni:

[http://www.archiwumemigranta.pl/pl/przeczytaj/halina\\_stodolska](http://www.archiwumemigranta.pl/pl/przeczytaj/halina_stodolska)

Przesyłam serdeczne pozdrowienia

Alfreda Ferschke

Alfreda Ferschke  
z d. Hinter